



ANETA KONEFAŁ

NIE BÓJ SIĘ, MISIU

Podobno każdy się czegoś boi. Duchów, chociaż nie istnieją. Ciemnego pokoju, burzy, a nawet kożuchów na mleku. Miś dowiedział się o tym od milej pani psycholog, która przeprowadziła dla dzieci ciekawe warsztaty. Dużo opowiadała o tym, jak sobie radzić ze **strachem** i że jest potrzebny, bo pozwala unikać niebezpieczeństw.

„Ja to w zasadzie niczego się nie boję” – pomyślał Miś. „Jestem chyba superbohaterem. Miśkiem-Pyśkiem Nieustraszonym” – podśpiewywał sobie pod nosem. No i nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie to, że Mały Miś zaczął się tym przechwalać. A przechwalki to nic dobrego. Sprawily, że dzieci, które opowiedziały na warsztatach o swoich strachach, poczuły się nieco nieswojo.

Pani absolutnie, ale to absolutnie nie zachęcała misia do tego, aby się bał. Nic z tych rzeczy! Powtórzyła tylko, że **strach** to naturalna emocja, bo nie ma złych emocji, a każda z nich jest do czegoś potrzebna, ale przede wszystkim to, że trzeba szanować uczucia i emocje innych.

„Zakodowałem” – powiedział miś i ruszył w kierunku swojej półeczki. Nagle stanął oko w oko ze stworzeniem, którego nigdy nie widział. Miało chyba z tysiąc nóg i patrzyło na niego z rogu półeczki. Miś poczuł, że serce bije mu z prędkością kosmiczną, łapki się trzęsą, a pluszowe ciałko zalewa pot. Nie mógł zrobić kroku – ani w przód, ani w tył. Kompletnie go zamurowało.

– Ratunku – powiedział – najpierw szeptem, bo zaschło mu w gardle ze **strachu**, a potem tak głośno, że pani o mało bębenki w uszach nie popękały!

– Spokojnie, misiu – usłyszał głos Basi. – To tylko malutki, śliczniutki pajaczek.

I dziewczynka, która opowiadała o tym, jak bardzo boi się duchów, co było dla misia totalną niedorzecznością, wzięła pajaczkę na rękę.

– Uratowałaś mi życie. Myślałem, że mnie schrupie na śniadanie – wyznał Basi miś.

Dziewczynka pogłaskała misia po lebkę, a pani, która przyglądała się wszystkiemu, powiedziała misiowi coś, co na długo utkwilo w jego pamięci.

– Misiu, wielką odwagą jest przyznać się do tego, czego się boimy. Wielkim szczęściem jest mieć kogoś, kto widząc, że się boimy – wyciągnie do nas pomocną dłoń.

Mały Miś poczuł się w tym momencie jak prawdziwy szczęściarz. Gdy ma się wsparcie, to żaden, nawet najbardziej kosmaty, pajak nie może wystraszyć.

– Dziękuję, Basiu – powiedział z wdzięcznością i spokojnie wrócił na swoją półeczkę.

